

N I W A

„Wyzwolin ten doczeka się dnia,
Kto własną wolą wyzwolony”.

S. Wyspiański

Numer 4

STYCZEŃ

1990 rok

* ☆ *

Może jeszcze za wcześnie na historyczną ocenę rumuńskiego dramatu, ale można już zaryzykować wniosek, że warto kosztem społecznych wyrzeczeń i wzajemnego zrozumienia budować lepsze jutro niż tragicznie utracić najbliższych. U nas — jak dotąd — obeszło się bez narodowej tragedii. Jak dotąd zwyciężyła rozsądek i rozwaga. W Rumunii stała się tragedia. Będzie ona przez kilka lat przestroga dla narodów i państw. Jest rozważana dzisiaj i będzie jutro i... pojutrze.

Narzekamy na drożyznę, na trudne warunki życia, lecz jesteśmy w tej szczęśliwej sytuacji, że rozpoczynamy Nowy Rok (na pewno trudny) bez bezpośredniego zagrożenia życia i utraty bliskich. Spójrzmy więc na miniony rok. Zrobiliśmy milowy krok. Po czterdziestu paru latach zmieniła się mapa społeczno-polityczna Europy. Opadła żelazna kurtyna. To naprawdę dużo. Na początku bieżącego roku największą zmagą jest hiperinflacja. Historia ekonomii podpowiada tylko jedno wyjście: trzeba wyskoczyć z niej bardzo szybko — będzie to bolesne, ale tak trzeba. Pieniądz dopiero wtedy ma wartość, gdy posiada pokrycie w towarze. Wniosek jest prosty. Musimy wytworzyć tyle towaru by pokryć te — dotąd — bezwartościowe papiery. Tylko taki mechanizm jest mało prawdopodobny. Pozostaje więc maksymalnie zwiększać produkcję i zarazem ściągać z rynku pusty pieniądz. Jest to trudne. To zło jest konieczne. Jeśli poddamy się złym nastrojom i trudni nie przyjmemy na siebie to... co nas czeka? Czy społeczny bunt coś zmieni? Skończyły się czasy pozorowanej manny z komunistycznego nieba. Nikt nam nie da. A jeśli ktoś zechce dać trochę za darmo — to tylko wtedy, gdy będzie miał w tym geście swój interes — a więc jeszcze raz trzeba powiedzieć: musimy ratować się sami.

S. Gorzelany

DAR SERC DLA RUMUNÓW

przeszedł najśmielsze oczekiwania organizatorów zbiórki pieniężnej — Komitetu Obywatelskiego. W niedzielę, 31 grudnia 1989, pod Kościołem w Kolbuszowej zebrano 1 milion 3 tysiące 770 złotych, 525 lei, 1 dolara. Natomiast w Kupnie 243 tysiące 175 złotych i 1 dolara USA.

Komitet Obywatelski serdecznie dziękuje wszystkim ofiarodawcom i informuje, że pieniądze zostały przesłane na konto PCK „Pomoc dla Rumunii”.

GDZIE JEST SZYLD?

Wrogowie szyldu Komitetu Obywatelskiego i samego Komitetu zapewne zacieraają ręce z radości, że sklep „WE—STO” nie zaprasza klientów napisem „Solidarność”. Rzecz jest prosta. Skończyły się czasy

łączenia idei społecznych z handlem — a przecież patronat KO właścicieli sklepu niejednokrotnie narażał na straty. Dlatego też w Nowym Roku, gdy zaczyna się nowy handel, nie możemy nikogo zmuszać, by mniej zarabiał. Niech jedynymi kryteriami ich pracy będą wyłącznie prawa rynku. Życzymy Wam. — Koleżanki i Koledzy ze sklepu „WE—STO” — sukcesu!

Redakcja

SYRENY MILCZAŁY

13 grudnia, w rocznicę stanu wojennego, o godzinie 12 na próżno było dosłuchiwać się dźwięku syren w Kolbuszowej. Albo wszystkie zardzewiały, albo dyrektorzy zakazali, albo... No właśnie, honor uratowała syrena ZCB w Kupnie. Komitet Obywatelski zwracał się wcześniej (przez swojego przedstawiciela) do komendanta Straży Pożarnej w Kolbuszowej p. Bronisława Guta o uruchomienie syreny. Komendant obiecał. Kiedy 13 grudnia kilka minut po 12 zadzwoniono do strażaków pytając, co się stało?, usłyszano odpowiedź: syrena zepsuła się. Trudno. Nie dla wszystkich przyszły nowe czasy!

XX

DZISIAJ WSZYSCY MUSIMY SIĘ UCZYĆ...

Przez Gminnej Spółdzielni „SCH” w Kolbuszowej, mgr inż. Władysław Mytych specjalnie dla „Niwy”

Panie Prezesie, na rynku kolbuszowskim jest Pan monopolistą. Gminna Spółdzielnia handluje niemal wszystkim; wiele zakładów usługowych też jest pod GS-owskim znakiem...

Nie jest to prawdą. Monopolu GS-u na naszym rynku już nie ma i to trzeba wyraźnie powiedzieć. Zaczęła się ostra konkurencja nie tylko między różnymi pionami handlowymi, ale także wśród jednostek spółdzielczych. Wszak na naszym rynku działają już inne mocne spółdzielnie oraz handel prywatny. To, co się dzieje jest niewątpliwie sukcesem dla samej Kolbuszowej. Klient może już wybierać...

Nadal jednak towaru jest mało i jest on drogi.

Towarów podstawowych brakuje w całej Polsce i w roku 1990 też ich produkcja nie wzrosła w stopniu zasadniczym. Właściwy rynek kształtuje się jednak coraz wyraźniej. Dzisiaj wszyscy musimy się uczyć. Ciągłe następują zmiany nie tylko w przepisach, ale i mechanizmach rynkowych. Wszystkie decyzje handlowe muszą być rozważone dokładnie i konsultowane, ponieważ nawet drobne uchybienie, przeoczenie w kalkulacjach jakiegoś elementu może przynieść poważne straty. Pragnę zauważyć, że nasza spółdzielnia płaci najwięcej w województwie za kilogram żywca. Jeśli Zakłady Mięsne

placą 4500 zł za kg żywca wieprzowego, my płacimy 5000 zł za 1 kg i płacimy za dostarczenie przez rolnika sztuki do naszej rzeźni. Inny przykład — w grudniu — w Warszawie za tonę najlepszej mąki płacono 1 ml 700 tys. — my zaś płaciliśmy 2 mln 305 tys. Różnice w cenach surowca są ewidentne, więc ceny naszych wyrobów piekarniczych i masarskich muszą być wyższe. Pomimo, że w województwie najlepiej płacimy rolnikom, rolnicy nadal nie sprzedają żywca ani zboża — czekają na wyższe ceny, ceny opłacalności — to powoduje braki artykułów. Kiedyś przywożono do naszej masarni mrożone półtusze z Zakładów Mięsnych. Teraz i Zakładom brakuje masy mięsnej..

Czy Spółdzielnia, w tej sytuacji, nie grozi upadłości?

Myślę, że Spółdzielnia jako jednostka handlowo-gospodarcza nie zbankrutuje. Niewątpliwie będziemy rezygnować z działalności deficytowej. Obecnie w trudnej sytuacji są usługi maglarskie, zakład fryzjerski damski. W trudnej sytuacji finansowej jest też Stacja Obsługi Samochodów. W miejsce usług nieopłacalnych będziemy wprowadzać inne, również potrzebne i zyskowne. Będziemy też chcieć wchodzić w spółki także z chętnymi obywatelami. W minionym roku nasi pracownicy — na moją prośbę — dwukrotnie wpłacili pewne kwoty (tym samym zwiększając swoje udziały) na fundusz udziałowy spółdzielni. Mimo to, wszystkie środki własne spółdzielni nie dają wielkiej siły nabywczej.

Co zatem robicie, aby Spółdzielnia nie tylko przeżyła, ale uzyskała dobrą kondycję ekonomiczną?

Na dzisiaj kondycja ekonomiczna spółdzielni nie jest taka zła. Można ją ocenić w granicach powyżej 3 a niżej 4. Jednak dzisiaj jest bardzo ważne, by Spółdzielnia realizowała interes spółdzielców a nie tak, jak do tej pory, obwarowana przepisami państwowymi, interesy państwa. W związku z tym w okresie międzywiątecznym Plenum Rady Nadzorczej zatwierdziło nową strukturę Spółdzielni. Usprawnimy obrót gotówkowy rezygnując z pośrednictwa, chcemy aby towar był jak najbliżej klienta.

Czy będzie Pan zamykał nierentowne sklepy?, zwalniał pracowników?

Do tej pory nierentowne sklepy wiejskie utrzymywane są dzięki koncentracji kapitału. Utrzymuje się je ze względów społecznych. Być może w przyszłości będą zlikwidowane, a towar do wsi będzie przywożony dwa, trzy razy w tygodniu i sprzedawany z samochodu. Pracownicy zaś (większość to dobrzy specjaliści) będą przemieszczani.

Co to znaczy?

Powstaną nowe zespoły, grupy zaopatrzeniowe w pełni odpowiedzialne za to, co mają sobie powierzone. Będziemy się starać wydłużać czas pracy handlu, a nawet może prowadzić handel w wolne soboty. Będzie dużo nowości, eksperymentów i także niewiadomych. Musimy konkurować asortymentem, ilością, jakością i ceną, czyli tym, co dla konkurencji jest istotne.

Czy świadomość rozpoczynającej się walki o konsumenta i tym samym o przetrwanie jednostki konsoliduje załogę?

Naturalnie. Przedtem upomnienia i inne sankcje nie bywały skuteczne, a dzisiaj fakt, że musi być się lepszym, mobilizuje pracowników...

Panie Prezesie, jest Pan osobistością znaną w kolbuszowskim środowisku...

Tak, nazwisko moje jest znane. Jeśli w handlu jest coś złego, konsumenci przychodzą do mnie, mówią o mnie... Ta popularność bardziej związana jest z niedoskonałością handlu.

Bywa Pan władczy?

Są pakiety spraw, w których muszę być autokratyczny — zresztą tak jest wszędzie — inaczej jako szef jednostki gospodarczej nie wytrzymałbym praw rynku. W innych sprawach kieruję się liberalizmem konsultuję sprawy z pracownikami, postępuję zgodnie z regulaminem Spółdzielni, zresztą ja jestem tylko prezesem.

Dziękuję za rozmowę.

8 stycznia rozmawiał

Z. Lenart

P.S. GS „Sch” w Kolbuszowej jest trzecią co do wielkości spółdzielnią w województwie rzeszowskim.

W minionym roku rozpoczęto budowę wytwórni wód gazowanych; w planie modernizacja Piekarni nr 2 i budowa ciastkarni. Budżet miasta i gminy — z tytułu podatków płaconych przez GS — uzyskał w 1989 r. 340 mln zł.

JEST OKAZJA! NIE ZWLEKAJ!

Naczelnik Miasta i Gminy Kolbuszowa oferuje:

1. Przejęcie w ajencję (lub inną formą) Rynku Zielonego przy ul. Targowej.
2. Przejęcie lokalu oraz wykup maszyn do szycia Spółdzielni „Modextra” (od 1 kwietnia).
3. Działki pod budowę pralni chemicznej oraz zakładu wulkanizacji opon i dętek.
4. Wszelką pomoc przy budowie zakładów przemysłu spożywczego z udziałem kapitału zagranicznego pracujących wg technologii zachodnich i wyposażenie w urządzenia i maszyny.
5. Wszelką pomoc w uruchomieniu linii komunikacyjnych w miejsce tych, z których obsługi zrezygnowała PKS (autobusy, mikrobusy).

JESTEŚ ZAINTERESOWANY — CHCESZ ZAINWESTOWAĆ — zgłoś się do Naczelnika Miasta i Gminy Kolbuszowa — inż. K. Czenieli.

WSZYSCY MAJĄ RACJE?

Rolnik, sąsiad Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolbuszowej Górnej mówi, że w lecie najbardziej dokuczają mu nadmiar serwatki, a zwłaszcza jej zapach, który niejednemu dał radę. Istniejąca oczyszczalnia nie oczyszcza, serwatka truje środowisko. On mówi, że cena skupu mleka jest znacznie poniżej kosztów opłacalności. Od miesiąca wozak nie zabiera mleka od rolników w niedziele i święta. Co będzie latem, kiedy wzrośnie produkcja mleka i wzrośnie temperatura otoczenia?...

Mówi **Tadeusz Jakubczyk**, wozak: Przez ostatnie lata za dowóz mleka od rolników do OSM w niedziele i święta wozakom płacono 100% więcej niż w inne dni. Ostatnio zakład szukając opłacalności produkcji — w te dni nie skupuje mleka...

Do kiedy?

Do odwołania.

Zwracam się do Prezesa Zarządu Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolbuszowej **TADEUSZA WOŹNIAKA**: — Rolnicy skarżą się na niską cenę skupu, konsumenci na wysoką cenę produktów mleczarskich...

Tak, to prawda. Ostatnio bardzo wzrosły koszty transportu i przerobu z tytułu wzrostu cen paliwa i energii. Obecna (początek stycznia) cena skupu mleka w I klasie, 3,5% tłuszczu — wynosi 355 zł...

Czy Pan dokonał wstępnych obliczeń, ile powinna wynosić cena mleka, śmietany, masła i sera po ostatniej podwyżce cen paliw i energii?

Tak. Ser Salami powinien kosztować ok. 6700 zł, mleko, śmietana, masło 30% więcej. Szukając opłacalności produkcji dokonujemy redukcji zatrudnienia w granicach 10—15%. Rezygnujemy z usług dla nas świadczonych przez inne jednostki — na ile to jest możliwe, zatrudniamy tam naszych pracowników. Od miesiąca nie korzystamy z usług wozaków w niedziele i święta. Złożyliśmy wypowiedzenie jednostce specjalistycznej, która wycenia mleko skupowane od rolników. Od kwietnia będą to robić nasi pracownicy...

A co dalej z OSM w Kolbuszowej?

Opracowano dokumentację rozbudowy i modernizacji. Kosztowała spółdzielnię już 80 milionów złotych. Przewidywany koszt docelowy rozbudowy i modernizacji (wg dzisiejszych cen) około 5 miliardów.

Część mleka (którą nie możemy przerobić) odsyłamy do innych zakładów w Rzeszowie, Mielcu i Trzebownisku. Zakup maszyn i urządzeń, przy skupie mleka mniejszym o 5000 litrów dziennie w stosunku do analogicznego okresu roku ubiegłego — a więc skupie takim, by wszystko mleko na miejscu przetworzyć siłami samej Spółdzielni jest niemożliwe. Rolnicy z uwagi na niską cenę skupu mleka i wysoką cenę masła i serów, znaczną część mleka przeznaczają na własne potrzeby, własny przerób.

Opr. S. Gorzelny

„NIWA” pyta: *Czy to już koniec Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kolbuszowej i zarazem początek małych domowych przetwórní mleka?*

WIERZĄ W CUDA?

Można pytać i odpowiedzieć twierdząco widząc w Kolbuszowej (na skwerze przed restauracją „Krokodyl”, a naprzeciw RUSW) wysłużony, na zmęczonej kilkunastometrowej płycie, napis-drogowskaz: „X ZJAZD PZPR POMOSTEM W XXI WIEK”. Wiek się nie skończył, a ostatni zjazd za kilka dni! Niektórzy jeszcze w to nie wierzą.

J. K.

POLOWANIE CZAS ZACZAĆ...

Czy wolno nam zapomnieć wszystkie nadużycia władzy, tupet i prowincjonalne chamstwo szarych eminencji? Czy możemy wybaczyć naszym szefom, że traktowali nas, jak niedorozwinięte dzieci, a rozkazy „wierchuszki” wykonywali z szybkością wprost proporcjonalną do ich głupoty? Czy możemy zapomnieć, że nasze stresy, siwe włosy, nerwice przeróżnych postaci to także przez nich?

Otwieram więc sezon polowań na Baby Jagi. Baba Jaga jest szczerą i otwartą dla ogółu — otwarcie mówi hołocie, żeby siedziała na czterech literach i nie podskakiwała, bo jak się rozgniewa to nas pozamienia w białe niedźwiedzie. Baba Jaga wszystko może załatwić, ale tylko dla innych Bab Jagi i ich przychówku. Kocha władzę i dobrowolnie nie da jej sobie wyrwać, bo wtedy — o tym wie — straci swoje tajemnicze właściwości i przywileje.

Baby Jagi są wszędzie, a ich głównym zadaniem jest szkolenie ludziom w imię humanitaryzmu i troski o ich dobro. Baby Jagi są dowcipne i lubią dobrą zabawę — a to chleb przemieni w zakalec, a to „IXI” dosypie do mleka, a to klęskę urodzaju kontroli sprowadzi, a o opróżnianiu magazynów od tyłu, już trudno wspominać, gdyż jest to podstawowa umiejętność wyssana przez BJ z mlekiem matki. Najgorsze jest to, że przez 45 lat panował okres ochronny na Baby Jagi i rozpleniły się one niemal wszędzie. Zagnieździły się w szkołach, urzędach, fabrykach i innych zakładach pracy. Baby Jagi są wszędzie! W związku z tym ogłaszam polowanie na Baby Jagi. Wierzę, że są myśliwi i mają swoje sposoby na tego zwierza. Sposoby — naturalnie — skuteczne. Jednak ja apeluję do naszych energicznych handlowców o sprowadzenie i wydawanie na asygnaty dla naszych Bab Jagi nowoczesnych wietnamskich mioteł ryżowych, aby — jeśli nie utraciły zdolności latania bądź pływania — nasze Baby Jagi same, jeszcze wygodnie, odleciały bądź odpłynęły tam, gdzie chcą, tam, gdzie bliźnim nie będą już szkodzić.

M. K.

AKT POTĘPIENIA

Szacunek dla ludzkiego cierpienia i poszanowanie ludzkiej godności zobowiązuje nas do potępienia czynów nieprawych dokonanych przez przedstawicieli komunistycznego porządku.

Potępiamy Was za służalczość, arogancję, przedmiotowe traktowanie podwładnych, za represjonowanie obywateli inaczej myślących, szykanowanie, donosicielstwo i korupcję. Potępiamy wreszcie Waszą gorliwość w wykonywaniu poleceń władzy komunistycznej.

Komitet Obywatelski, uchwalając ów Akt potępienia, zwraca uwagę społeczeństwu, że z ludźmi, których czyny potępiamy, przychodzi spotykać się na co dzień. Oni spotykają tych, wobec których zawinili. Dzisiaj może są inni. I z tą świadomością trzeba żyć.

Niniejsze potępienie niech również ostrzega tych, którzy chcieliby służbę dla społeczeństwa skierować przeciw społeczeństwu. Naród bowiem bywa łaskawy i przebacza — ale bywa i tak, że dzisiaj rezygnując z ukarania — jutro może wyciągnąć swoją dłoń po niesprawiedliwych.

Kolbuszowa, 5.01.1990.

Komitet Obywatelski „S”
Ziemi Kolbuszowskiej

MEBLOWANIE PO DAWNEMU

Dyrekcja Szkoły Podstawowej Nr 1 w Kolbuszowej wprowadza reformę: Zakupiło nowe meble do gabinetu dyrektora (w szkole brakuje podstawowych pomocy). W sali, gdzie miały się uczyć dzieci z „zerówki”, urządzono gabinet drugiemu dyrektorowi. Zabrakło tylko zasłon, ale i z tym sobie poradzono. Zdjęto je z okna pokoju pedagoga szkolnego — naturalnie bez jego wiedzy. W końcu jesteśmy dyrektorami. Wszystko nam wolno!

xx

ZANIM W KOLBUSZOWEJ POWSTAŁA WŁADZA LUDOWA

Kontrowersyjną działalnością zapisał się w historii powiatu kolbuszowskiego Kazimierz Osetek pochodzący z Górna. Skończył kilka klas szkoły ludowej, ale był człowiekiem zdolnym i bystrym. Miał zmysł społecznikowski. Pragnął walczyć o równość i sprawiedliwość społeczną. Toteż wiązał się z różnymi organizacjami. W 1931 roku współorganizował komórkę KPP w Górnem. On to sprawił, że w Górnem, w czasie uroczystości żałobnej ku czci J. Piłsudskiego, chór zorganizowany przez komunistów zaśpiewał pieśń o śmierci wodzów sanacyjnych, później urządził pierwszy pogrzeb bez księdza, uczestniczył w strajkach chłopskich. Na sztandarze SL proponował umieścić, obok kłosów żyta i pszenicy, sierp i młot, lecz do tego nie doszło. W 1939 roku nie został powołany do wojska, pozostał w domu — jak pisze — „by organizować walkę z okupantem”. W styczniu 1942 r., po spotkaniu z Augustynem Micałem, organizował PPR — był nawet sekretarzem Komitetu Okręgowego PPR w Rzeszowie. Pozyskał dla komunistów syna chłopskiego ze wsi Szaniszewskiej, Janą Paduchą — człowieka okrutnego, który później był jednym z dowódców oddziału GL „Iskra” i współorganizatorem

Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa w Kolbuszowej. Członkowie „Iskry” napadali na domy zamożniejszych ludzi, dokonali rabunków plebań w Dzikowcu i Sokołowie, miyna rodziny Nogów w przysiółku Wilki koło Raniżowa, a także w pałacu hr. Tyszkiewicza. Pojedynczy ludzie donosili Niemcom, kto dokonał rabunku. Ci poszukiwali ich, robiąc niesamowite pacyfikacje. Znane są pacyfikacje wszystkich wsi, z których pochodzili „iskrowcy”. Kazimierz Osetek pisze we wspomnieniach, że w marcu 1943 r. gestapo przyjechało do jego rodzinnego domu. Jemu i braciom udało się wymknąć. Niemcy aresztowali ojca, którego trzymali w więzieniu w Rzeszowie jako zakładnika. On zaś i bracia poszli wtedy do „Iskry” i — jak pisze — brali udział we wszystkich akcjach. Nie przyjmował i dzisiaj jeszcze nie przyjmuje do wiadomości słów o rabunkowych akcjach „iskrowców”. Mówi, że takich akcji dokonywali tylko członkowie AK i BCH. Kto teraz czy jeszcze później, potrafi rozvikłać tak zagmatwane wojenne sprawy?

Ukrywając się, Kazimierz Osetek, uczestniczył w zebraniach Komitetu Okręgowego PPR w Rzeszowie i przygotowywał zwolenników Polski komunistycznej do przejmowania władzy, obiecując im pracę, stanowiska, pensje i władzę nad innymi. Wszedł też w kontakt z partyzantami radzieckimi przebywającymi na ziemi kolbuszowskiej. Cekał na wypędzenie Niemców przez Rosjan i na, nareszcie, możliwość budowy władzy komunistycznej.

Kazimierz Osetek uważa, że chwalebnie zapisał się w historii powiatu kolbuszowskiego i zasłużył na — wypłacaną — emeryturę z tytułu „specjalnych zasług dla Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej”.

Ania

DROGI CZYTELNIKU!

Kupując „NIWĘ” tylko w małej części pokrywasz koszty papieru i druku. Pozostała kwota pochodzi ze składek członków i sympatyków Komitetu Obywatelskiego. Za pomoc dziękujemy wszystkim, a zwłaszcza: Paniom Janinie Augustynowicz, Urszuli Bigder z Kolbuszowej, Panom Adamowi Przybyło z Kupna, Tadeuszowi Dziubie, Józefowi Kardysiovi, Janowi Zielińskiemu, Dariuszowi Stobierskiemu, Stanisławowi Pankowi z Kolbuszowej, Andrzejowi Wesołowskiemu, Stanisławowi Gorzelanemu z Kolbuszowej Górnej, Panom Stanisławowi Bajorowi z Domatkowa i Janowi Woźnikowi z Kolbuszowej Dolnej. **DZIĘKUJEMY!**

Wydawca „NIWY”: Komitet Obywatelski „S”
Ziemi Kolbuszowskiej
36-100 KOLBUSZOWA, skrytka pocztowa 37
REDAGUJA: Stanisław Gorzelany, Mirosław Kaczmarczyk,
Zbigniew Lenart

Numer zamknięto 12 stycznia 1990 r.